Magiczny Kraków

Handelki: śniadania do północy i piramidalne kanapki u Hawełki

2018-11-07

Od lat 90-tych XIX wieku w Krakowie przy sklepach delikatesowych funkcjonowały tzw. „pokoje do śniadań", czy też „lokale śniadankowe" lub odrębne „handelki śniadankowe", czynne od godz. 8 do północy.

Słynne handelki to m.in. specjalny pokój u Antoniego Hawełki, Wentzla, a także Kuczmierczyk na Anny „gdzie popijała cyganeria", a lokal był „bardziej siedzący" i odwiedzano go szczególnie ze względu na nereczki, polędwiczki na gorąco i maczanki „ze znakomitym sosikiem, który ściekał po palcach aż do łokcia i nawet łopatki. Uczty duchowe odbywały się na beczkach, co dodawało niesamowitego uroku" – wspomina Antoni Wasilewski.

Janiga, Suski, Kosz, Del Ponti (na rogu Karmelickiej i Garbarskiej), Mackiewicza (na rogu Długiej i pl. Słowiańskiego), Norek (róg Sławkowskiej i Pijarskiej), nazywany Knorkiem, odkąd na szyldzie wytarła się kropka po pierwszej literze imienia. Gości obsługiwali „piccolo" lub „pikolacy", 10-14-letni chłopcy. Roznosili bombkę pilznera, „sznyt jasnego w wysokim", „bomby z czapką w grubym szkle", „duże z kołnierzem w tulipanie".

Hawełka słynął z „piramidalnych", wielowarstwowych kanapek „obłożonych bryndzą z papryką, łososiem, kawiorem i serem szwajcarskim i w ciasnym pierwotnie pomieszczeniu w Krzysztoforach zaledwie mógł obsłużyć tłoczących się gości (…). Stoły u niego pokrywane były szarym papierem, a subiekci zwijali się jak w ukropie. Co chwilę rozlegał się okrzyk: jeszcze bomba! po czym pojawiało się w ogromnym kuflu kipiące piwo z krakowskiego baru Johna, okocimskie lub pilźnieńskie, gdyż miejscowi obywatele oraz gniotący się wraz z nimi austriaccy oficerowie ciągnęli więcej do piwa niż do wódki" – opisuje Mieczysław Smolarski.

Tradycja handelków zakończyła się w 1939 r., po wojnie chciał ją podobno odtworzyć mąż sklepikarki z ul. Długiej, który specjalizował się w wędzonej pasztetówce, podawanej na gorąco, wprost z wędzarni. Do nazwy nawiązuje „Handelek", który otwarto przy ul. św. Filipa w Krakowie.

„Czegóż to u Hawełki nie było! Szampany, rumy, araki, esencje ponczowe, wódki, likiery, piwo angielskie i bawarskie oraz porter, herbata rosyjska, chińska i cejlońska, słynna Rangalla Ceylon Tea, kakao, owoce kandyzowane, winogrona, pasztety, galantyny z kapłonów, kawiory astrachańskie, raki, śledzie pocztowe „matiesy", sardynki (jasne, że francuskie), pstrągi, trufle, ananasy, szparagi, szampiony, karczochy, kwiczoły, homary, ostrygi i łososie (…). U wejścia do sklepu, a był on pierwotnie na rogu Krzysztoforów, wisiała dziczyzna, dziki, sarny, zające i bażanty" - napisał Władysław Krygowski w „W moim Krakowie nad wczorajszą Wisłą".